Nr. 145. We Lwowie, — Czwartek dnia 26. Czerwca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc. a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3. tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmuja: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 25. czerwca.

Wczoraj 24. bm przystąpił parlament niemiecki do drugiego czytania przedłożenia wojskowego. Poseł Rickert przemawiając przeciw przedłożeniu, wskazał na Austro-Węgry, gdzie w podkomitecie delegacji węgierskiej, sam minister wojny zaznaczył możebność katastrofy finansowej skutkiem zbytniego przeciążenia ludności.

Poseł Windthorst mówił obszernie i wyczerpująco o przeciążeniu ludności wydatkami na wojsko, ostatecznie atoli oświadczył, że żadną miarą nie może [illegible] z tej przyczyny musi się zgodzić na przedłożenie.

Następnie przemawiał kanclerz Caprivi. Rozpoczął rzecz swoją od wyrażenia zadowolenia swego, że dotychczas [illegible] zarzuty merytoryczne przeciw przedłożeniu. „Stwierdzam to z zadowoleniem o tyle większem, o ile oświadczyć muszę imieniem rządów związkowych, że absolutnie nie możemy odstąpić od tego przedłożenia, a również nie możemy przyjąć warunków do tego nawiązywanych. P. Rickert zapytuje się, dlaczego teraz właśnie, pomimo tak pogodnego horyzontu politycznego, stawiane są olbrzymie żądania wojskowe? Otóż ja nie wiem wcale, jak długo potrwa ten pomyślny stan rzeczy i dlatego jestem zdania, że gromochrony trzeba sprawić sobie zawczasu...“ — Z Windthorstem polemizował kanclerz co do Crispiego. „W osobie tego męża stanu — mówił kanclerz — widzimy rękojmię pokoju, jakiej nie znajdziemy w żadnym innym Włochu. Jeżeli Windthorst mniema, że razem z Austrją jesteśmy dość silni, to być może, że tak jest, — atoli dla pomyślnego przeważenia szali nigdy nie można być zbyt silnym, a zaś ponadto nie życzyłbym sobie, aby z punktu polityki sojuszowej wypadła choćby jedna cegiełka.“ —

W końcu kanclerz przechodząc do sprawy ograniczenia służby wojskowej na lat dwa, odpowiedział, że żądanie to musi odrzucić, a jeśli chodzi o interesa ojczyzny, to zdolność narodu do ofiar bynajmniej nie jest jeszcze wyczerpaną. Dla ulżenia ludności w granicach nie narażania przecież na szwank rzeczy — rząd zrobi wszystko, co tylko się da, i kanclerz zapewnić może, że przyszłej jesieni w całych Niemczech rozpuszczonych będzie na urlop około 6000 żołnierzy w piechocie.

W końcu przemawiał jeszcze poseł Richter wyrażając uznanie, że rząd przecież widzi się zniewolonym do jakichś ulg dla ludności. Te zdaniem jego są nieznaczne, aby mogły zadowolić wolnomyślnych.

Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Przedłożenie przez rząd niemiecki żądania kredytów dla Afryki wschodniej przyjęte zostały onegdaj przez Rajchstag, po porozumieniu przed tem wszystkich stronnictw z rządem, w trzeciem czytaniu bez dyskusji, celem uniknięcia omawiania owego traktatu angielsko-niemieckiego.

Wstąpienie Miguel'a w skład rządu uważane jest w kołach parlamentarnych za rzecz stanowczo pewną, nierozstrzygniętą jest tylko kwestja, czy zostanie on pruskim ministrem finansów czy też [illegible] ministerjum finansów rzeszy niemieckiej.

Wiarygodne doniesienia z Paryża zapewniają, że z uwięzionych w Paryżu nihilistów nie wypuszczono dotychczas jeszcze żadnego na wolność. Śledztwo przeciąga się, zwłaszcza, że nihiliści codziennie składają nowe zeznania, dotyczące w szczególności tak zwanych *agents provocateurs*. Parę dni temu jeneralny prokurator rzeczypospolitej Benaston, sędzia śledczy Atthalin, i jeden z komisarzy policyjnych badali w lasku Bondy rozmaite szkody, jakie odbywane tamże przez nihilistów próby zrządziły. Przy badaniu tem obecni byli trzej oskarżeni. Stwierdzono, że [illegible] przy eksplozjach bomb. Oskarżeni oświadczyli, że w owym lasku nie robili żadnych prób i że wobec tego za szkody poczynione, kogo innego a nie ich winić należy.

Projekt ustawy, wniesiony przez rząd włoski, dla unormowania zarządu wewnętrznego miasta Rzymu, zawiera, oprócz rozporządzeń dotyczących spraw finansowych, rozporządzenia ograniczające gminę miasta w jej samodzielności w ważniejszych działaniach zarządu. I tak prawo opiekowania się chorymi ma przysługiwać odtąd tylko „królewskiej poliklinice“, zakłady ubogich mają być oddane pod zarząd rządu, zaś te pobożne fundacje, które według znanej formułki wspomnianego projektu ustawy, „nie wypełniają swojego zadania“ albo, jeżeli mają na celu popieranie oświaty „nie odpowiadają już dzisiejszym potrzebom“, mają być zniesione, na ich miejsce zaś otwarte być mają nowe dobroczynne zakłady pod nadzorem państwa.

Wspomniany projekt ustawy jest, krótko mówiąc, wprowadzeniem w życie, tylko pod inną formą, ulubionej idei Crispiego: „instytucji prefektury nadtyberskiej“.

Delegacje dla spraw wspólnych.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Budapeszt d. 25. czerwca.

Na plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej przyjęto wczoraj — 24 bm. — w trzeciem czytaniu budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i uchwalono bez debaty kredyt krajów okupowanych

Opublikowany wczoraj referat podkomitetu wojskowego delegacji węgierskiej o budżecie wojskowym, występuje stanowczo przeciw powiększeniu wydatków wojskowych przez podwyższenie stanu prezencyjnego i podnosi, że takie podwyższenie nie da się pogodzić z obecnym stanem finansowym Węgier.

Następnie domaga się referat założenie akademii wojskowej w Węgrzech, skoro tylko stosunki finansowe będą po temu. Wreszcie kończy się rezolucją, domagającą się lepszego nauczania języka węgierskiego w zakładach wojskowych i dokładnego wykazywania jednorocznych ochotników, szczególnie Węgrów, reprobowanych na drugi rok służby.

Wymiana nuncjów między obiema delegacjami nastąpi w piątek.

Ostatnie posiedzenie austrjackiej delegacji, jeżeli nie okaże się żadna różnica, odbędzie się w piątek, a węgierskiej w sobotę.

Faktyczny stan
długów indemnizacyjnych.

Artykuł siódmy.

Imienny stan długów indemnizacyjnych podaliśmy na wstępie na 34.846 350 zł. aw. Stan ten w rzeczywistości nawet nominalnie jest innym, ponieważ planami amortyzacyjnymi z roku 1857 z przyczyn poprzednio wyjaśnionych nie zdołano objąć ściśle wszystkich kapitałów indemnizacyjnych. Dla obliczenia imiennego stanu musimy się więc oprzeć na ostatniem zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1888, przedłożonem przez c. k. namiestnictwo sejmowi w. r. 1889.

Podług tych rachunków wynosiły długi w niewylosowanych obligacjach z końcem r. 1888, a właściwie przed losowaniem z 31 października r. 1888:

	zł.	ct. wa.
Galicji wschodniej	26.107.861	50
„ zachodniej	15,485.379	—
W. K. Krakowskiego	1.080.166	50
razem	42,673.407	—

Podług preliminarzy budżetowych za lata 1889 i 1890 zostaną spłacone z końcem r. 1890 następujące sumy przez wylosowanie obligacyj:

	zł. wa.
w Galicji wschodniej	4.647.015
w Galicji zachodniej	2,606.100
w W. Ks. Krakowskiem	262 500
razem	7,515.615

Stan imienny niewylosowanych obligacyj do końca października r. 1890 wynosi zatem:

	zł.	ct. wa.
w Galicji wschodniej	21,460 846	50
w Galicji zachodniej	12,879.279	—
w W. Ks. Krakowskiem	817.666	50
razem	35.157 792	—

Dnia 31 października r. 1890 nastąpić ma nowe losowanie obligacyj w łącznej ilości około dwóch milionów zł. wa. płatnych 1 maja r. 1891.

Nominalnie wynoszą więc długi indemnizacyjne okrągło 35,158.000 zł. a. w. Faktycznego zaś stanu tych długów dokładnie wcale nie znamy, ani znać nie możemy, po części dla braku rachunków z ich zarządu, po części z innych przyczyn. W każdym zatem razie przed przedłożeniem owych rachunków za czas od r. 1853 dotychczas, a względnie do r. 1870, przed ich sprawdzeniem, zatwierdzeniem przez sejm krajowy i objęciem funduszów w zarząd kraju, nie może być mowy o jakiemkolwiek rozporządzaniu tymi funduszami ze strony reprezentacji kraju, a już zgoła o szczegółowo obmyślanych planach ich konwersji. Wszakże chcąc długi konwertować musimy wpierw dokładnie wiedzieć, co konwertować mamy.

Dzisiaj tyle wiemy jedynie, że faktycznie długi indemnizacyjne są mniejsze. Wszystkie fundusze indemnizacyjne mają swój majątek w obligacjach i innych efektach, pretensje z tytułu niespłaconych kapitałów wykupna za dziesięcinę, meszne i czynsze emfiteutyczne, z tytułu zaległości podatków, i t. p. Znaczna część tych pretensji została zapewne w bieżącym roku przy sposobności wypłaty wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji zrealizowaną. Z końcem roku budżetowego 1888 wynosił stan czynny funduszów indemnizacyjnych:

Galicji wschodniej	1,973.324 złr.	92	ct. w. a.
Galicji Zachodniej	814.784 „	$36^1/_2$	„ „
W. Ks. Krakowsk.	213.323 „	$50^1/_2$	„ „
razem	3.001.431 złr.	79	ct. w. a.

Stan ten dotychczas się nieco zmienił przez rozmaite wydatki (sprzedaż obligacji, wypłatę zaległych kuponów i obligów i t. p.) i wzajemne przychody. W ogólności więc wynoszą rozmaite aktywa funduszów indemnizacyjnych około 3 miliony złr.

Z drugiej strony mają te fundusze oprócz niewylosowanych dotąd obligów odrębny stan bierny, pochodzący głównie ztąd, że wiele zapadłych już kuponów i wylosowanych obligacyj dotychczas do wypłaty nie przedłożono.

Mianowicie wynosił stan bierny funduszów z końcem r. 1888.

W Galicji wschodniej:

Niespłacone obligi . .	309.634 zł.	50	ct. w. a.
Zaległe kupony . . .	625.817 „	69	„ „
Rozmaite wydatki i depozyta	13.792 „	11	„ „
Razem	949.244 zł.	30	ct. w. a.

W Galicji zachodniej:

Niepłacone obligi .	189.724 zł.	50	ct. w. a.
Zaległe kupony . .	313.486 „	$12^1/_2$	„ „
Rezmaite wydatki i depozyta . . .	2.539 „	04	„ „
Razem	505 749 zł.	$66^1/_2$	ct. w. a.

W W. Ks. Krakowskiem:

Niespłacone obligi . .	32.182 zł.	50	ct w. a.
Zaległe kupony . . .	126.822 „	60	„ „
Rozmaite wydatki . .	97 „	16	„ „
Razem	159,102 zł.	26	ct. w. a.

Łącznie zatem wynosił stan bierny 1,684.096 zł. $22^1/_2$ ct. w. a., przez co stan czynny zmniejszyłby się do kwoty 1,400 000 zł. w. a. (okrągło). W rzeczywistości jednak taka redukcja stanu czynnego nie byłaby usprawiedliwioną, wiele bowiem wylosowanych dotąd obligacji i zapadłych kuponów nigdy do wypłaty się nie pojawi, ponieważ niepowrotnie zaginęły, wiele kuponów też się przedawniło. Z tego powodu możemy majątek funduszów z końcem 1888 r. śmiało oznaczyć na przeszło dwa miliony zł. a. w., wobec czego stan długów indemnizacyjnych redukuje się do sumy 33 milionów zł. a. w. Nadto uwzględnić musimy, że losowanie pozostałych obligów będzie w najbliższych latach coraz silniejsze, że z tego powodu także coraz więcej zaginionych obligów nie pojawi się po wylosowaniu do wypłaty i ulży skarbowi krajowemu.

Główną przeszkodą stanowczego obliczenia stanu funduszów indemnizacyjnych jest jednak okoliczność, że nie mamy dotychczas całkowitego rachunku z obrotu takowych i nie objęliśmy ich w zarząd. Rachunków za czas od r. 1853 do 1870 wcale nie znamy. W r. 1872 przedłożył rząd Sejmowi krajowemu po raz pierwszy zamknięcie rachunków za rok 1871 i od tego czasu przedkładał rachunki dalsze aż po koniec 1888 r. Rachunków tych Sejm dotychczas nie zatwierdził, a to nie tylko datego, że skarb państwa rościł sobie nienzasadnioną pretensję, ale też dlatego, że „obrót funduszów indemnizacyjnych i ich rachunki z lat poprzednich nie są mu wiadome.“ Są to słowa powtarzających się uchwał sejmowych. Sprawdzenie rachunków nastręczy mnóstwo trudności, z powodu długoletniego likwidowania kapitałów indemnizacyjnych i ciągłych stosunków finansowych funduszów ze skarbem państwa. Skarb państwa zasilał fundusze nietylko subwencjami nieoprocentowanemi, ale także chwilowemi, oprocentowanemi (5%) zaliczkami, z tego tytułu pobierał rozmaite zwroty, przeważną część nadwyżek w przychodach naszych funduszów. Już w pierwszem zamknięciu rachunkowem za r. 1871 figuruje taki „zwrot zaliczek“ na rzecz skarbu państwa w łącznej kwocie 359.565 zł. a. w., w 1872 r. 336.336 zł. a. w., w r. 1873 151.720 zł., w r. 1874 1,518.688 zł. i t. d.

Rachunki te są więc bardzo skomplikowane i nie możemy z góry przesądzać, iż z nich dla kraju żadna wzajemna pretensja, nawet bardzo znaczna, nie urośnie. Na dowód, że załatwienie tych rachunków nie jest tak łatwą rzeczą, dość wskazać na inne kraje austrjackie, w których fundusze indemnizacyjne były „czynne“. Objęcie tych funduszów w zarząd krajów, było już w statutach z r. 1861 postanowionem, a pomimo to, z powodu właśnie pretensji do skarbu państwa sprawa ta wlokła się lat kilka, najw. post. z 22 marca 1864 zwrot nadwyżek zaległych z końcem r. 1864 wraz z odsetkami w dwudziestu ratach rocznych, począwszy od r. 1865 na rzecz tych funduszów krajowych nie został przyrzeczonym. Nadwyżki te stanowiły poważne sumy n. p. dla funduszu czeskiego $15^1/_2$ milionów, morawskiego 10 milionów, Austrji niższej blisko 10 milionów i t. d.

Oczywiście dla Galicji nie możemy się ztąd spodziewać takich pretensyj, bo z wyjątkiem funduszu krakowskiego, obydwa fudusze galicyjskie były „bierne“; pomimo to mamy dość powodów do mniemania, że sprawdzenie owych rachunków może wydać inne wyniki, niż dotychczasowych zamknięć rachunkowych.

Faktyczny stan bierny wszystkich funduszów indemnizacyjnych wynosiłby, trzymając się kwestjonowanych i nieprawomocnych zamknięć rachunkowych ostatnich, sumę około 33 milionów zł. wa. Z tej sumy pokrywają bezzwrotne subwencje rządowe przeszło 14 milionów zł., pozostaje więc rzeczywisty dług funduszów krajowych 19 milionów zł. aw. Tę sumę, a nie wyższą powinniśmy brać za podstawę obliczeń i wszelkich projektów finansowych, ponieważ, jak to później wykażemy, natychmiast po objęciu funduszów w zarząd kraju należy aktywa jak najrychlej zrealizować i obligi będące własnością funduszów w całości zniszczyć; w ten sposób obniżą się długi o całą wysokość majątku funduszów, a tem samem zmniejszą się odpowiednio wydatki.

Na wszelki wypadek o przeprowadzeniu konwersji długów indemnizacyjnych można myśleć dopiero po objęciu funduszów w zarząd kraju; dzisiejsze rachuby i projekty wciągające w plan konwersji nawet te obligacje, które już d. 31. października br. będą wylosowane, uważać bezwarunkowo musimy za przedwczesne i nierealne.

Przewiezienie zwłok Mickiewicza.

Kiedy już na ziemi ojczystej stanie sarkofag Mickiewicza — niechaj tylko czcią dla wieszcza i otuchy pełne będą myśli, serca i usta nasze! Precz z wszelkiemi rekryminacjami, czy to pomiędzy nami samymi, czy do kogo trzeciego! Ale zanim pierwszy dzwon polski powita śmiertelne zwłoki uwielbianego, wolno, ba i obowiązek nakazuje, rozpatrzyć się we wstępnych dziejach tej żałobnej a tryumfalnej zarazem uroczystości. Jużcić czci dla Mickiewicza wskrzeszać, potęgować nie było potrzeba — tak więc zdawało się, że tylko o formy ceremonialne rozchodzić się będzie — nic więcej!

A oto obaczyliśmy wczoraj, że tu chodzi o kwestje zasadnicze, i to arcyzasadnicze, w tej właśnie narodu dzielnicy, która zwłoki Mickiewicza przyjmuje i ma przechowywać, której od pewnego czasu zazdroszczą inne narodu odłamy. Przekonaliśmy się, że dla tej dzielnicy, co do poglądów, wpływów i swobody biurokracji wiedeńskiej Metternich — choć nie z r. 1846, to z r. 1847 — ciągle żyje, ciągle przewodzi. Wszelako lekcja, jaką nam ta niepoprawna biurokracja dzisiaj właśnie, w chwili tak pamiętnej dla każdego serca polskiego, daje — wyjdzie nam na oprzytomnienie, uleczy nas, cały nasz ogół z pewnych ułud samowolnych albo sztucznie w nas wpojonych przez pewne nasze właśnie koterje. I na każdy sposób ważniejsze zachodzi pytanie: jak myśmy sami postąpili i postępujemy w sprawie tej uroczystości. Bo przecież ostatecznie *quisque suae fortunae faber*.

A więc najpierw, jak postąpił minister-rodak?... Wiemy tylko tyle, że go komitet główny zawiadomił o uroczystości. Treści zawiadomienia i czy proszono w jakim względzie o pomoc Jego Ekscelencji — nie wiemy. Nie wiemy przeto, czy p. minister handlu odniósł się do naszego ministra-rodaka, gdy nie mocą prawa ale mocą swojej władzy okolicznościowej, zabronił jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika dać pociągi po cenie zniżonej na uroczystość. Nie wiemy, czy p. Zaleski rzekł do margr. Bacquehema: „Panie kolego, żądasz, aby koleje prywatne zaprowadziły u siebie, za przykładem kolei państwowych, taryfę centową dla podróżnych. Jakaż zatem konsekwencja zabraniania kolei Karola Ludwika, aby bodaj wyjątkowo, na razie, taką taryfę pozwoliła? [illegible]no dawać tamże ceny *Vergnügunszüglerom*, [illegible] nie byłożby wolno dawać tym, którzy dla świętego obowiązku jechać pragną?“ Zdaje się, że do p. Zaleskiego nawet się nie odniósł margr. Bacquehem, ani hr. Taaffe, o którego przecie rzecz się oprzeć musiała, skoro postawiono kwestję na punkcie politycznym.

Dziś zaledwie tydzień dzieli nas od dnia obchodu — a nie poczyniono jeszcze tak energicznych kroków, aby skłonić bądź co bądź ministerstwo handlu do tego, co przysługuje każdemu wedle przepisów kolejowych, do prawa zamówienia osobnego pociągu o zniżonej cenie jazdy do połowy, jeśli się gwarantuje udział 200 osób. Trudności, stawiane przez ministra handlu nie obniżą wspaniałości obchodu, uniemożliwią tylko uboższym udziału w tym obchodzie — a choć serca ich mimo tego, miłością Ojczyzny jak i czcią dla wielkiego wieszcza bić będą, — to przecież obowiązkiem naszym jest domagać się, by nie odmawiano ogółowi tego prawa do zniżonych cen jazdy, które zazwyczaj przysługuje każdemu, choćby najmniej pożytecznemu, towarzystwu.

Drugą sprawą jest kwestja uwolnienia uczniów od lekcji w dniu obchodu. Wczoraj już zauważyliśmy, że Rada szkolna, jak mniemamy, zmuszona silniejszemi od jej chęci okolicznościami, odmówiła *de facto* zezwolenia na zwolnienie młodzieży szkolnej od lekcji na cały dzień lub pół dnia — a natomiast wydała okólnik do dyrekcji szkół średnich i okręgowych Rad szkolnych „wskazujący sposób w jaki obchód Mickiewiczowski przez młodzież szkolną ma być obchodzony“. Tutejszy organ Länderbanku ośmiela się, powołując na ten okólnik, zaprzeczać nawet twierdzeniu, że skutkiem tegoż okólnika, odmownie załatwiono podania prezydenta miasta, komitetu obywatelskiego i tow. nauczycielskiego szkół wyższych, nazywając wiadomość ową o odmowie — „mylną“. Tak to wspomniane pismo przez wmawianie w publiczność, że zadość się już stało powszechnemu życzeniu, utrudnia pożądaną odmianę postanowień.

W kwestji również rozłożenia uroczystości złożenia zwłok na Wawelu na dwa dni, na 4. i 5. b. m., krakowski komitet dotychczas nic nie uczynił. Czyż chciałby, aby jak najprędzej obchód się odbył i najmniejsze wspomnienie po sobie zostawił?

Co do udzielenia głosu reprezentantowi młodzieży nad szczątkami Mickiewicza — zadecydował pan marszałek krajowy, że stanie się temu życzeniu zadość jeśli: 1) wniosek dopuszczenia jednego z akademików do zabrania głosu podczas uroczystości wyjdzie od subkomitetu krakowskiego; 2) jeśli młodzież przedłoży Wydziałowi kraj. terno mowców, które uzyska aprobatę rektora uniw. Jag., wreszcie 3) jeśli wybrany mowca przedłoży marszałkowi projekt swej mowy do przejrzenia i zatwierdzenia przynajmniej na trzy dni przed uroczystością.

Podkomitet krakowski do tej chwili nic w tej sprawie nie uczynił.

Czyż to wszystko jest energicznem działaniem?

* * *

Krakowski komitet wykonawczy uchwalił, że na sarkofagu w krypcie wawelskiej ma być tylko napis: „Adam Mickiewicz“. Napis ten będzie w głowach sarkofagu; w nogach będzie medalion, wykonany przez artystę-rzeźbiarza p. Lewandowskiego.

Wieńce srebrne lub metalowe postanowiono oddać po uroczystości do Muzeum narodowego, toż samo wszystkie odjęte od wieńców szarfy. Wieńce złożone będą w kaplicy Lipskich.

Pochód wyruszy nie o godzinie dziewiątej, ale już o godz. 8. rano z powodu olbrzymiej liczby deputacyj, których rozwinięcie się, zabierze więcej czasu.

* * *

Koło literacko-artystyczne we Lwowie złoży srebrny wieniec na trumnie Mickiewicza, a na pokrycie kosztów członkowie „Koła“ składają

Z CHWILI.

Mieliśmy w ubiegłym tygodniu wypadek obrazy szczególniejszego honoru. Pewien młodzieniec, prowadząc w kościele głośną rozmowę podczas nabożeństwa, poczuł się obrażonym na księdza, który poważył się zwrócić jego uwagę na niewłaściwe w świątyni bożej zachowanie się, a skutkiem tej obrazy zapytał owego kapłana o nazwisko. Dotąd jakoś nie słychać, czy go wyzwał, lecz gdyby to miało nastąpić, sądzę, że wyzwany kapłan ze swej strony wybierze za broń do walki kropidło. Oj wartoby skropić i to porządnie owego rycerza obrażonego honoru, warto raz w życiu nauczyć, aby poznał, gdzie to zaczyna się honor, a gdzie kapnściane zuchwalstwo.

Otoż ta drażliwość na honor dzisiejszych ludzi, zabiła mi klina do głowy: co się nazywa teraz honorem, a co nie. Znam wielu krewkich młodzieńców, którzy co parę tygodni noszą rękę na temblaku z szykiem co prawda i z czarnego jedwabiu przyrządzonym, więc zdawałoby się, że dbają mocno o ten honor i krwawe walki o niego staczają. Tymczasem, jak słyszę, ci sami młodzieńcy trudnią się z urzędu roznoszeniem plotek, w których honor kobiety lekkomyślnie bywa nadwerężany, ciż sami pożyczają od przyjaciół pieniądze i tych nie oddają, wyzyskują podpisy na wekslach, które poręczyciel płaci, lekceważą dane słowo i nigdy terminu w najmniejszej rzeczy nie dotrzymają. Ciż sami pracują w biurach, szyją po cichu buty u przełożonych najlepszym przyjaciołom swoim i nie uważają to za niehonor chodzić i żebrać o posunięcie ich w randze, pomimo, że wiedzą bardzo dobrze i widzą, że miejsce to komu innemu, więcej zasłużonemu i więcej zdolnemu niezawodnie się należy. Ale niech-no ktoś udepnie go przypadkiem, niech weźmie do tańca pannę przez niego zamówioną, niech zapomni odkłonić się lub ręki podać — następuje krzyk straszny, w całym obozie obraza i zbeszczeszczenie honoru. W pędy wysyła się zaraz dwóch przyjaciół do zuchwalca i wyzywa na bój białą, ma się rozumieć bronią. Świadkowie, lekarz, instrumenta, bandaże, szarpie i etery, wszystko to jest zgromadzone i przygotowane. — Zrzucają się surdut, z pałaszy sypią się iskry, z lic leje się pot strumieniami, aż póki nie pokaże się na palcu pierwsza krew w bardzo homeopatycznej dozie, aby honorowi stało się zadosyć. No i stało się, honor został wyrównany jak gładka tafla wód jeziora, a młody człowiek rośnie w swej chwale jako, bohater chwili.

Innego rodzaju honor polityczny mają znów nasi przywódzcy Rusinów, który objawili w całej pełni na sali ratuszowej. Na zaproszenie komitetu miejskiego, urządzającego uroczystość pogrzebu Mickiewicza, odpowiedzieli, że z żalem nie mogą wziąść zaszczytnego udziału, bo ten Mickiewicz był tylko Polak, a uroczystość ma mieć nie wszechświatowy, lecz wyłącznie polski charakter. — W wielu razach milczenie jest najwymowniejszym dowodem rozumu, niż najgrzeczniej w języku ruskim wystylizowane pismo, które niezbyt rozumnie świadczy o braku co najmniej europejskiego wychowania piszących. Obawiali się ci panowie narazić honor ruski na szwank, oddając cześć światowej sławy geniuszowi i stanęli przeto tak nisko, jako reprezentanci narodu mającego pretensje do stawania w rzędzie niezależnych ludów Europy. Niech nam ruski naród daruje, ale jeżeli prócz tych trzech panów, nie ma miedzy sobą lepszych reprezentantów, to sprawa jego i pretensje bardzo mają wiele podobieństwa do pawiego ogona, lub wydętego pęcherza, napełnionego grochem, któremi dzieci tylko zabawiać można. Swoją drogą, tę oznakę drażliwego poczucia honoru zapamięta sobie dobrze polskie społeczeństwo, w którem nawet najżyczliwsi dla sprawy Rusinów, zostali kompletnie rozczarowani. Moi panowie kochani, jeszczeście nie dorośli do sytuacji, na której zdaje wam się, że stoicie, a już wam się w głowach zakręciło!

Ostatni przedmiot niniejszej pogawędki dotyczy także honoru, ale rękodzielników naszych, dla których chciałbym tu napisać małą receptę. Macie izby rzemieślnicze, czy tam korporacje, macie „Gwiazdę“ i „Skałę“, macie dużo pretensji, że was rząd przy dostawach wojskowych pomija i wiele, wiele innych do władz krajowych o mały rozwój rękodzieł i przemysłu krajowego, a nie dbacie o to, aby wyroby waszych rąk stały na wysokości postępu, potrzeby, a co ważniejsza mody i gustu publiczności. Konserwatyzm, jest to rzecz bardzo szanowna i dziś nawet modna w polityce lub między arystokracją, byle nie w rzemiosłach. Tu ludzie nasi okropnie są grymaśni i na gwałt żądają nowości choćby trochę dziwacznych, aby modnych. I w tem właśnie leży całe powodzenie tandetnych bazarów i innych składów, wystawiających modne figle, a nasi panowie kupcy i rękodzielnicy dąsają się na to i jak ś. p. Cezar zasłaniają oczy togą, aby umrzeć z honorem. Tymczasem czy to jest coś tak mądrego i trudnego mieć oczy otwarte na to, co się na świecie dzieje, czy jesteśmy odcięci od świata i ludzi w ten sposób, że nie możemy wiedzieć i widzieć co się we Wiedniu, Paryżu i Londynie produkuje. Przecież mamy muzeum miejskie i mamy ludzi naszych zagranicą, z oczami do patrzenia. Czyż to bardzo trudnem by było, aby każda korporacja rzemieślnicza, ustanowiła agentów swoich zagranicą, poleciła im zakupywać modele każdej pojawiającej się nowości i przysyłać takowe do Lwowa na wystawę wzorów i modeli, urządzoną przy muzeum miejskiem. Cożby to przeszkadzało, aby w niedziele i święta panowie rękodzielnicy zajrzeli tam po nabożeństwie i zobaczyli co też za nas obcy ludzie wymyślili i coby nam wypadło natychmiast przyswoić i w kurs puścić. Sądzę, że wspaniała „Gwiazda“ i twarda w konserwatyzmie „Skała“, daleko skuteczniej przyczyniłaby się do podniesienia stanu rękodzielniczego i uzdolnienia pracowników, dając im podobne widowisko z modeli i wzorów nowości, niż urządzając teatra, wieczorki, wycieczki, które co prawda uszlachetniają i kształcą ogólno-ludzkie uczucia, ale nie dają chleba.... W Warszawie już rękodzielnicy przyszli do podobnego rozumu i wystawę o jakiej wspominam mają. Któż naszym panom rękodzielnikom broni ruszyć się trochę w tym kierunku, zwłaszcza, że to nie wiele kosztuje, bo sprowadzone modele można sprzedać i za te pieniądze nowsze i modniejsze znowu sprowadzić.... Rzucamy tu nowy przedmiot do rozmyślania panom rękodzielnikom, bo wiek złoty zaczyna upływać i trzeba zacząć myśleć.

Nemo.

datki na ręce gospodarza „Koła“, p. Janusza Sadowskiego.

Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, uchwalił wziąść czynny udział w uroczystym obchodzie złożenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Wawelu i w tym celu wysyła delegację, składającą się z pp. Stanisława Szczepanowskiego, Wojciecha Biechońskiego, dr. Lesława Borońskiego, Przemysława Kotlarskiego, Adolfa Kornbergera i Konstantego Heinricha, która na trumnie wieszcza od stowarzyszeń związkowych złoży wieniec.

Polskie Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika postanowiło wysłać na uroczystość pogrzebową do Krakowa jako delegatów swoich prof. dr. Benedykta Dybowskiego i dr. Józefa Siemiradzkiego. Fundusz zaś w drodze składek dobrowolnych zebrać się mający przeznaczyć na stypendjum imienia Mickiewicza.

Objad delegacyjny u cesarza.

Wiadomo powszechnie, że cesarz podczas trwania sesji delegacji wspólnych, zwykł dawać u siebie dwa objady dla członków delegacji. Objady te są jedyną sposobnością, przy której członkowie delegacji węgierskiej i austrjackiej schodzą się oficjalnie ze sobą, cesarz zaprasza bowiem na każdy taki objad dworski prócz osobistości urzędowych po 30 delegatów z obu delegacji, węgierskiej i austrjackiej. Rzecz naturalna, że objady te zarówno ze względu na to, iż tworzą jedyne oficjalne zetknięcie się obu delegacji, jak przedewszystkiem, że dają sposobność monarsze do enuncjacji wobec członków delegacji, nabierają znaczenia politycznego.

Podajemy poniżej opis pierwszego takiego objadu dworskiego, który się odbył w zamku budzińskim 22. b. m. Prócz zaproszonych delegatów, byli na objedzie tym obecnymi wszyscy wspólni ministrowie, z wyjątkiem Kalnoky'ego i obaj prezydenci ministrów, hr. Taaffe i hr. Szapary. Mówiono wiele o słabości hr. Kalnoky'ego a dostojny gospodarz sam z głębokiem ubolewaniem wyraził się o tem. Cesarz siedział przy stole pomiędzy obu prezydentami delegacji t. j. pomiędzy ks. Jerzym Czartoryskim i br. Ludwikiem Tiszą. Po ukończonym objedzie, odbył cesarz *cercle*, podczas którego rozmawiając ze wszystkimi delegatami, wyraził swoje zadowolenie z przebiegu tegorocznej sesji delegacyjnej. Cesarz był w dobrym humorze i rozmowa toczyła się żywo, obracając się głównie około spraw delegacji, przyczem okazał cesarz doskonałą znajomość przebiegu obrad wszystkich komisji i mów, jakie były wygłoszone na plenarnych posiedzeniach austrjackiej delegacji.

Podczas objadu rozmawiał cesarz wiele z ks. Jerzym Czartoryskim o zadowalającym przebiegu rozpraw delegacyjnych i wypytywał się księcia o stosunki szkół przemysłowych w Galicji i w ogóle o stan szkolnictwa galicyjskiego.

Po obiedzie zapanowało ożywienie między delegatami. Cesarz miał dla każdego z nich przyjazne słowo i poruszał w rozmowie z nimi nawet stosunki osobiste i familijne zagadnionych.

Z pośród delegatów węgierskich rozmawiał cesarz najdłużej z Falkiem, Czernatonym i Wahrmanem; z Rakovszkym i dr. Münncherem mówił cesarz o przedsiębranych w obec delegatów próbach z prochem bezdymnym, z ostatnim rozmawiał nadto o honwedach, przyczem wyraził swoje życzenie, aby podobnie jak austrjacka obrona krajowa, jak najprędzej zostali zaopatrzeni w karabiny repetjerowe. Z Gyurkowiczem mówił cesarz o pocieszającym stanie stosunków w krajach okupowanych; wobec Kubinyi'ego wyraził obawę, że delegacje nie pokończą swych prac do czwartku.

Następnie zwrócił się cesarz do członków delegacji austrjackiej.

Wszystkim delegatom, którzy brali szczególnie czynny udział w pracach delegacji, wyraził cesarz swoje uznanie. Wobec del. br. Chlumecky'ego, dr. Plenera, prof. Edw. Süssa, jak niemniej wobec przewodniczącego komisji budżetowej, hr. Falkenhayna, wspomniał cesarz po kilkakroć z uznaniem o gotowości delegacji do ofiar i uchwalenia zwiększone wydatki, które uchwalono, przyczem napomknął o podniesionych podczas rozpraw wątpliwościach co do zwiększonych żądań na wojsko.

Gdy cesarz rozmawiał z prof. Suessem o stosunkach w Bośnii i Suess wskazywał na liczne ulepszenia dróg, kolei żelaznych i armii bośniackiej, jako na zdobycze wspólnego ministra finansów, rzekł cesarz:

— To pan cieszysz się naszym tryumfem w Bośnii?

— Tak jest Wasza cesarska Mości — odpowiedział Suess. — To co się w Bośnii stało, to należy do najlepszych rzeczy, jakie się w całej Europie w naszych czasach zdarzyły.

— A przecież pan — zauważył cesarz — byłeś przeciwny. Dzisiaj wszyscy w sprawie tej są jednej myśli.

— Tak jest W. cesarska Mości — rzekł Suess — ale ja pozwalam sobie zauważyć, że ówczesne sprzeciwienie się pochodziło z najlepszych uczuć patrjotycznych.

— O tem ani ja nie wątpiłem — rzekł cesarz i zwrócił rozmowę znowu na stosunki bośniackie.

Gdy cesarz przystąpił do del. Stalitza, reprezentanta tryesteńskiej izby handlowej i przemysłowej, nawiązał z nim rozmowę o stosunkach „Lloydu“. Cesarz zauważył, że Tryest jest zapewnie zadowolony z zamierzonej przemiany „Lloydu“ na instytucję czysto austrjacką i zaznaczył przytem z całą stanowczością, że flota „Lloydu“ musi być pomnożoną.

Del. Stalitz w odpowiedzi swojej położył nacisk na to, że zamierzona reorganizacja „Lloydu“ będzie wiele kosztować, pomimo tego jednak byłoby do życzenia, aby reforma ta nastąpiła jeszcze przed dojściem do skutku układów. „Tak się też stanie“ odpowiedział cesarz.

Z prawdziwem odznaczeniem dziękował cesarz za trudy poszczególnym referentom budżetu wojskowego. Del. dr. Kathreinowi, który obecnie po raz pierwszy objął był „ordynarium“ wojskowe, wyraził cesarz swoje uznanie, że tak prędko zorjentował się w swoim referacie, i rozmawiał z nim o rozmaitych kwestjach wojskowych a przedewszystkiem o gorszym położeniu wiktu dla żołnierzy.

Del. Popowski — jak wiadomo referent „extra-ordinarium“ wojskowego — na słowa cesarza, wyrażające mu uznanie, odpowiedział, że zadanie jego było łatwem; ziomkowie jego z Galicji głosowali zawsze za budżetem wojskowym a w tym roku nie było nawet zbyt poważnej opozycji przeciw przedłożeniom wojskowym w ogóle. „Miałem tylko te trudność — mówił del. Popowski — by wykazać, że budżet wojskowy jest jasny, gdyż nie ulega to wątpliwości, że o wojsko dbać się musi. Przy wydatkach na obwarowanie jest już więcej pola do ograniczenia tych wydatków i tutaj bardziej już można brać wzgląd na stosunki finansowe państwa“.

Także i del. Chrzanowski na słowa zadowolenia cesarza z powodu szybkiego i gładkiego przebiegu prac delegacyjnych: odpowiedział: „Delegacje trzymały się tym razem więcej niż kiedykolwiek maksymy: *Si vis pacem para bellum*“.

Tak samo dziękował cesarz del. Lupulowi, — słowem dla każdego znalazł cesarz przyjaźne wyrazy.

Wypytywał się przy tem także o widoki co do zbiorów tegorocznych w poszczególnych krajach, a del. Slavikowi życzył, aby zbiory w Czechach jak najlepiej wypadły.

Cerclé skończył się o wpół do 7.

Drugi obiad delegacyjny odbył się w środę, 24. b. m. W obiedzie tym wzięli udział ci delegaci, którzy nie byli obecnymi na obiedzie poniedziałkowym. Dzienniki poranne przynoszą wiadomości o rozmowie, jaką cesarz miał podczas obiadu z Riegerem, a które, gdyby się sprawdziły, byłyby nader ciekawemi i ważnemi.

Jutro podamy opis tego drugiego obiadu, według pewnych już doniesień.

Reforma nauki gimnazjalnej.

Najlepszym dowodem jak ważną i jak bardzo na czasie jest u nas sprawa reformy nauki gimnazjalnej, mogą być owe liczne prace, jakie właśnie w tym kierunku w Austrji, w ciągu ostatnich lat kilku się pojawiły.

W tych właśnie dniach wyszła w tym samym przedmiocie nowa praca p. t. „Zur Gimnazjalreform: Mit einem Lehr- und Stundenplane.“ Jest to broszura prof. wiedeńskiego dr. Pajk'a.

Autor rozpoczyna rzecz swoją od wykazania wad w dzisiejszym systemie nauki gimnazjalnej. Wady te, zdaniem autora, tkwią w sposobie uczenia języków klasycznych a mianowicie, pominąwszy niejednokrotne indywidualne braki nauczających, spowodowane niedostatecznem wykształceniem przygotowawczem, tkwią w następujących czterech punktach: w zbyt obszernem nauczaniu gramatyki, w zbyt obszernem traktowaniu tłumaczeń piśmiennych, (t. zw. preparacji) w niedostatecznem zastosowywaniu lektury autorów klasycznych i w zupełnem zaniedbaniu używania języków klasycznych do rozmowy.

Czuł te braki już ministerstwo oświaty, wydając w r. 1887 rozporządzenie, aby mniej obarczano uczniów zadaniami piśmiennemi i polecając równocześnie zmienić naukę gramatyki przez skrócenie i uproszczenie podręczników do tej nauki; — zarządzenie to jednak nie było wystarczającem; aby cel mógł być osiągniętym, potrzeba zmienić cały system szkolny. Nauka języków starożytnych zajmuje w tygodniu na 195 ogółem we wszystkich klasach godzin wykładowych razem 78 godzin tj. 40 prct., z czego na samą łacinę wypada godzin 50.

Z samego już zadania gimnazjum wypływa, że powinno ono wszystkie elementy wykształcenia ludzkiego jak najbardziej równorzędnie traktować — a czy podany wyżej stosunek godzin odpowiada temu celowi?

Autor stawia więc program, jak powinno być urządzone gimnazjum, zarówno pod względem planu nauki, jak niemniej pod względem rozkładu godzin. Nie możemy tu wdawać się w dokładny rozbiór zapatrywań autora, który oparł swoje wywody na wielkiej praktycznej znajomości rzeczy i na podstawie głębokich wiadomości teoretycznych z dziedziny pedagogii.

Dokładne tabele dodają jego wywodom potrzebnej jasności.

Głównemi zasadami, na których autor opiera swój plan reformy nauki gimnazjalnej są następujące: 1. do tego, aby nauka gimnazjalna osiągnęła swój cel, musi takowa stworzyć przedewszystkiem dla siebie silną podstawę; 2. raz rozpoczęta nauka w jakimś przedmiocie, musi być dalej tak prowadzoną, aby mogła zakreślony dla niej cel w istocie osiągnąć; 3. dopiero gdy cel zakreślony dla pewnego przedmiotu wykładowego zostanie w istocie osiągnięty, można na miejsce tego przedmiotu wprowadzić nowy.

W tym celu w pierwszym roku nauki gimnazjalnej należałoby żadnych nowych nie wprowadzać przedmiotów, lecz zająć się jedynie gruntownem przerobieniem materjału, jaki uczeń powinien wynieść ze szkoły ludowej. Z tego także powodu oświadcza się autor za dotychczasowym systemem nauki gimnazjalnej tj. za podziałem gimnazjum na niższe i wyższe, przez powtórzenie bowiem w wyższem gimnazjum tego, co już słyszał uczeń raz w gimnazjum niższem, wiadomości jego wrażają się silniej w pamięć i pogłębiają.

Z tego dalej powodu nauka języków obcych powinna rozpocząć się później, niż dzisiaj, a więc nauka języka łacińskiego w klasie drugiej a greckiego w klasie czwartej. Na miejske języka greckiego proponuje autor zaprowadzenie jednego z języków romańskich t. j. języka francuzkiego, włoskiego lub angielskiego (jeżeli ten język w ogóle może być zaliczony pomiędzy języki romańskie), stosownie do tego, który język jest w danem miejscu potrzebniejszy i odpowiedniejszy.

Przy rozkładzie godzin powinny kierować trzy względy: to jest wzgląd pedagogiczny, hygieniczny i wzgląd na stosunki lokalne. Zaprowadzenie dziewiątego roku nauki gimnazjalnej, byłoby zdaniem autora szkodliwem dla wielu interesów ludności. Zresztą godziny powinnyby tak być rozłożone, aby dla uczniów pozostało dość czasu na używanie rozrywek umysłowych i fizycznych aby po za przygotowaniami się do szkoły, pozostało dla nich dość czasu na oddawanie się przedmiotom czy naukom ulubionym a główne uwzględnienie w rozkładzie godzin powinien znaleść język ojczysty, ów punkt środkowy wszelkiego wykształcenia i wszelkiej nauki.

Na koniec podajemy kilka przykładów dla uwydatnienia przytoczonych powyżej poglądów i projektów autora, przykładów porównawczych między planem nauki dr. Pajk'a a tym, jaki przepisuje obecnie obowiązująca instrukcja ministerjalna. Na naukę języka łacińskiego przeznacza dr. Pajk 40 godzin — instrukcja 50 godzin, na naukę języka romańskiego (lub greckiego) dr. Pajk 28 i instrukcja 28; na naukę języka ojczystego instrukcja 26 godzin w tygodniu dla wszystkich klas w gimnazjum, dr. Pajk zaś 30, a więc o 4 godziny tygodniowo więcej.

Przytoczyliśmy tylko najgłówniejsze myśli z pracy dr. Pajk'a a jeden zarzut jaki moglibyśmy tu zrobić autorowi, jest ten, iż nie wciąga w poczet obowiązujących godzin, naukę gimnastyki, której znaczenie sam podnosi w jednem miejscu swej pracy i o której znaczeniu dostatecznie nas nauczyło doświadczenie i przykład tak Anglii jak i Francji.

Książę biskup krakowski — kardynałem.

Nowy zaszczyt spadł na kościół polski. Książę biskup-krakowski Dunajewski, został, jak już wiadomo z poprzednich doniesień, mianowany przez Leona XIII. kardynałem — a wręczenie biretu kardynalskiego przez cesarza odbędzie się w poniedz. 30. bm. Znajdujemy tedy zupełnie odpowiedniem, że miasto Kraków w tym razie, imieniem całej ludności katolickiej naszego kraju, pospiesza ze złożeniem hołdu nowemu kardynałowi i wyrazami wdzięczności dla tych wszystkich, którzy się przyczynili do dodania blasku kościołowi polskiemu.

Na onegdajszem też posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego, przemówił radny dr. Zoll w te słowa:

„W dniu dzisiejszym, jak doniosły z Rzymu telegramy, nastąpiła nominacja księcia biskupa krakowskiego kardynałem stolicy apostolskiej. Jest to fakt wielkiej doniosłości tak dla naszego miasta, jakoteż dla naszego kraju i całego narodu. Niedawno temu jeszcze nasza stolica biskupia była od wielu lat osieroconą. Ku wielkiej i powszechnej radości usunięto jednak djecezjalne trudności, które obsadzeniu biskupstwa krakowskiego stały na przeszkodzie i miłościwie panujący nam monarcha mianował przed 11 laty ks. Albina Dunajewskiego biskupem krakowskim. A chociaż niepodobna było przywrócić naszej stolicy biskupiej dawnego świetnego wyposażenia, to jednak cesarz uczynił, co mógł, aby jej przywrócić dawny blask i dawne stanowisko w hierarchii kościelnej, nadał bowiem tym, którzy na niej zasiadają, tytuł książęcy, który w dawniejszych czasach biskupom krakowskim *de jure* służył.

„Obecnie książę biskup krakowski otrzymał godność, która nawet w dawnych świetnych czasach biskupstwu krakowskiemu bardzo rzadko dostawała się w udziale. Że w tem nadzwyczajnem odznaczeniu księcia biskupa krakowskiego objawiła się wola nietylko papieża, ale także cesarza, że w niem ukochany nasz monarcha nowy dał dowód swojej życzliwości dla kraju i dbałości o dobro naszego narodu, tego dowodzić byłoby zbytecznem. Z tej też przyczyny wybiera się — jak słyszę — kilku wybitnych obywateli naszego kraju do Wiednia, aby w dniu 30. czerwca, kiedy cesarz włoży biret na głowę księcia kardynała, oświadczyć monarsze najgłębszą wdzięczność. Sądzę, że i reprezentacja naszego miasta powinna się tam znaleść i przez swych delegatów wyrazić cesarzowi te uczucia wdzięczności, któremi wszyscy jesteśmy dla niego przejęci.

„Dlatego czynię naglący wniosek: Rada miasta uchwali, aby w dniu 30. czerwca r. b. prezydent miasta z dwoma delegatami złożył cesarzowi wyrazy najgłębszej wdzięczności z powodu, że książę biskup krakowski otrzymał godność kardynała“.

Wniosek ten Rada m. Krakowa przyjęła jednogłośnie i delegatami Rady wybrała pp. Baranowskiego Teodora i Stefana Muczkowskiego.

Wczoraj znowu 24. bm. przyjmował kardynał książę biskup duchowieństwo świeckie i zakonne z sędziwym księdzem biskupem Krasińskim, które z powodu nominacji na kardynała, składało swoje życzenia. Imieniem zebranego duchowieństwa z kapitułą katedralną, wyraził życzenia prałat Matzke. Również przyszli wyrazić swoje życzenia prezes Rady powiatowej chrzanowskiej hr. Antoni Wodzicki i zastępca prezesa Rady powiatowej krakowskiej dr. Franciszek Paszkowski, księżna Marcelina Czartoryska, członkowie Rady arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w komplecie ze starszym drem Wł. Markiewiczem na czele, członkowie zarządu Akademii umiejętności, mianowicie: prezes dr. Majer wraz z hr. Stanisławem Tarnowskim, prof. dr. Zollem, dyrektorem Estreicherem i prof. dr. Grabowskim, wreszcie inne osoby.

Książę Mattei Antici, gwardzista szlachecki Ojca św., przybędzie do Krakowa we czwartek rano i z dworca zajedzie do kardynalskiego pałacu, gdzie we czwartek zaraz odbędzie się uroczyste wręczenie *zuchetta* wobec całej kapituły katedralnej krakowskiej i zaproszonych dostojników. W piątek kardynał biskup wyjeżdża do Wiednia z księciem Mattei Antici.

Badania narodowe Dragomanowa między Galicjanami.

(Z Dragomanowa „Austro rusky spomynky“).

Swoje pierwsze spotkanie się z Płoszczańskim, b. redaktorem lwowskiego *Słowa*, Dragomanów tak opisuje:

Sic fata tulerunt! Żeby ten wypadek zdarzył się, trzeba było, żebym przed zjazdem (archeologicznym w Kijowie) wyjechał z Kijowa na Wołyń, żebym potem pospieszając na pierwszy dzień zjazdu spóźnił się, pędząc całą noc końmi do pociągu w Połonnem, żebym tam czekał na wieczorny pociąg, a potem zmienił wagon w Kaziatym, gdzie schodzą się dwie drogi z Brześcia i z Wołoczysk.

Zmęczony drugą już nocą bezsenną, upadłem w Kaziatym na ławkę wagonu i zacząłem drzemać, w tem słyszę, że do mego przedziału weszli dwaj panowie i zaczęli z niezadowoleniem między sobą burczeć, spoglądając na mnie. Pomyślałem sobie zaraz, że spodziewali się położyć obaj każdy na osobnej kanapie. Przysłuchuję się ich mowie, jakaś cudaczna. Po pewnej chwili jeden z moich *vis-à-vis* coś przemówił po polsku do jakiejś damy po prawej stronie przechodu. (W Rosji są wagony systemu amerykańskiego z przechodem po środku). Rozpoczęła się dosyć głośna polska rozmowa. Ja usiadłem. *Vis-à-vis* pyta o coś i mnie — po niemiecku. Ja odpowiadam raz i drugi.

— Wy russki? — pyta mnie panek.

— Tak, a wy?

— Ja także russki — mówi wciąż po niemiecku.

— Więc dlaczegóż mówicie do mnie po niemiecku — pytam.

— Kiedy bo ja widzicie, nie wiem jak powiedzieć, czy ja russki, czy Małorosjanin, czy Galicjanin.

— To wszystko jedno; russki, Rusin, czy Małorosjanin — mówię po swojemu.

— Nie, nie wszystko jedno — mówi — i u was w Rosji i u nas w Galicji dzielą się i kłócą się o to, jak się nazywać, jak mówić.

— To niech dzielą się i kłócą, komu się podoba, a wy mówcie po swojemu, jak u was ludzie zazwyczaj mówią i nazywajcie się, jak się oni zwą, to może i inni kłótni zaprzestaną.

Słowo w słowo, doszło do szczegółów kłótni, do wartości jej, do częstej zmiany sztandarów w Galicji.

— A ja wiem, zkąd u was w Rosji takie zdania o nas Galicjanach — mówi mój *vis-à-vis* swojem narzeczem, który Galicjanie pewnej partji zowią „twardym russkim językiem“. — To wszystko Dragomanow oczernił nas za polskie pieniądze. O, jemu dużo pieniędzy płacą Polacy za jego pisania! Ten człowiek bardzo nam zaszkodził. Przez niego ja nie wiem, czy my do wrogów jedziemy, czy do swoich przyjaciół.

Towarzysz jego, młodszy i wyższy, z twarzy inteligentniejszy, dawno już dawał oznaki niepokoju przy bajaniu swojego sąsiada, próbował nawet powstrzymać go krótkiemi zdaniami, a teraz przemówił gorąco temże narzeczem, tylko nieco więcej podobnym do rosyjskiego języka.

— A pocóż wyciągacie tu nasze galicyjskie głupstwa?! Ja wam mówiłem nieraz: zaniechajcie ich tu, to wszystko będzie w porządku. Tu nikt się niemi nie interesuje.

Ale sąsiad nie uciszył się mimo tej uwagi i mówił dosyć bezładnie przeciw Dragomanowi, przeciw „polskim“ (!) dziennikom, jak „Petersburskie Wiedomosti“ „Wiestnik Ewropy“, przeciw przekupionym przez Polaków ukrainofilom.

Ja spytałem, czy i Szewczeńko i Kostomarów przekupieni przez Polaków?

— Szewczeńko i Kostomarów tak sobie igrali, bawili się w puste poezje. U nas tu w Rosji to wszystko do niczego, igraszka pusta, a u nas szkoda, u nas Polacy popierają takie igraszki, żeby zagubić nas Rusinów. A może i waszym ukrainofilom płacą, jak naszym i Dragomanowi.

— Ach zostawcie wasze głupstwa, — namawiał sąsiad. My jedziemy za sprawą poważną, dajcie spokój galicyjskim głupstwom.

Ja domyśliłem się, że oni obaj jadą do Kijowa na archeologiczny zjazd i spytałem ich — tak mówiąc

— No, słuchajcie, mówię. I ja wam radzę: zaniechajcie wy galicyjskich formuł a lepiej przypatrzcie się w Kijowie stosunkom, a wtedy będziecie sądzić. Oto powiecie w Kijowie naprzykład, że Dragomanowi Polacy grube pieniądze płacą, a tam wiedzą, że Dragomanow nie ma żadnych pieniędzy, ani wielkich, ani małych. Albo jeszcze lepiej, powiecie że Kostomarów 22 tomów prac swoich mógł za niewiedzieć jakie pieniądze napisać, albo dla zabawki, a tu zobaczycie Kostomarowa samego, zobaczycie jak go poważają wszyscy, Ukraińcy i Moskale... Posłyszycie, że i Szewczeńka szanują wszyscy i poezje jego uważają za niecałkiem błahe igraszki... To wam będzie gorzej.

— Ehe, ehe, zaniechajcie naszych galicyjskich głupstw — twierdził ciągle drugi.

Ale pierwszy nie ucichł, mówił ciągle, żalił się na ukrainofilów i Polaków, że idą razem przeciw „nastojaszczym ruskim“.

— Cóż znów tak strasznego w ukrainofilstwie? pytam. Przecież i u nas byli ukrainofilami i Głowacki i Didyckij. Bez wątpienia i od Polaków trzeba bronić praw swoich, ale nie gryźć się z nimi dlatego tylko, że oni Polacy... Przecież i wasi „nastojaszcze ruscy“ nieraz mówili, że i oni radziby pogodzić się z Polkami, na słusznych prawach.

— Nigdy tego nie mówili — krzyczy.

— No, mówię, a w „Słowie“ naprzykład w początku „ugodowej ankiety“ Ławrowskiego?

— Nie prawda, krzyczy, nigdym *ja* nic takiego nie pisał!... To wszystko Dragomanow nakłamał wam!...

No myślę, złapaliśmy się z Płoszczańskim jeszcze lepiej niż dwa redaktorzy z „klubu Pickwicka“. Widzę, że ów człowiek całkiem od przytomności odchodzi, zaczynam więc mówić ciszej, aby przerwać rozmowę.

Płoszczański nie hamował się przecież, tak, że aż sam poczuł potrzebę wyjść z wagonu na platformę dla ochłodzenia się. Wtedy towarzysz jego oświadcza mi, że on, chociaż jedzie razem, ale nie ma nic wspólnego z Płoszczańskim i poczyna mnie wypytywać, czym był kiedy w Galicji, żem tak obznajomiony z galicyjskimi sprawami i t. d. Zwolna krąg pytań wzajemnych zaczął się zwężać, i wreszcie młody towarzysz wprost mnie zapytuje kto jestem? Podałem mu mój bilet wizytowy... Tableau!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. czerwca.

* **Mianowania**. Radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, pp. Józef Wawel — Louis i Paweł Mossor, mianowani zostali radcami dworu przy najwyższym trybunale.

* **Kandydaturę** na posła do sejmu krajowego z miasta Brodów, zgłosił dotychczas, tylko p. Oktaw Sala, prezes tamtejszej Rady powiatowej, którego popierają szersze grona poważnych obywateli. P. dr Natan Loewenstein, który mógłby być wielce niebezpiecznym dla p. Sali kontrkandydatem, nietylko nie ubiega sie, jak nas zapewniają, o ten mandat, — ale wyraźnie odpowiedział, że nie przyjmie kandydatury.

* **Ministerstwo oświaty** postanowiło co do tych uczniów szkół realnych, którzy mając zamiar uczęszczania na kursa farmaceutyczne, muszą wpierw składać egzamin z języka łacińskiego, że jedynie kraj. Radzie szkolnej przysługuje prawo oznaczenia zakładu, w którym tacy kandydaci egzaminowi rzeczonemu poddawać się mają i że oni winni są składać taksę egzaminacyjną w kwocie 5 zł.

* **Obywatelstwo honorowe** udzieliła gmina m. Wojnicza tamtejszemu notarjuszowi dr. Stanisł. Bartmanowi.

* **Rada miasta Lwowa** odbędzie posiedzenie jutro we czwartek o g. 6 wieczór.

* **Z powodu 10. rocznicy** objęcia teki ministerstwa skarbu, wysyła Rada m. Krakowa d. 26. telegram gratulacyjny do ministra Dunajewskiego.

* **Prezenty** na gk. probostwa otrzymali: ks. Hilary Tuna na Rastowę i ks. Al. Jaworski na Łopuszankę, pow. staromiejskiego.

* **P. St. Szczepanowski**, poseł do Rady państwa, autor dzieła: „Nędza w Galicji“ bawi w Warszawie.

* **Archiwarjuszem** przy archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie, zamianowany został dr. Stanisław Krzyżanowski.

* **Kancelarję adwokacką** w Jaworowie otworzył dr. Józef Aleksander Hibl.

* **Bal** dzisiejszy na korzyść kolonii leczniczej w Rymanowie będzie urządzony z niezwykłym komfortem. W czasie kotyliona pojawi się olbrzymi bukiet złożony z tysiąca innych. Każdy z małych bukiecików, stanowiących część składową olbrzymiego bukietu, zawierać w sobie będzie niespodziankę dla danserek i z woli tych ostatnich — dla wybranych danserów. W szeregu figur kotylionowych, jedną z najpiękniejszych będzie „tunel kwiatowy“. Chwila przejścia przez ten tunel opromienioną będzie światłem elektrycznem, przy którego blaskach działać będzie aparat fotograficzny jednej z firm tutejszych, celem sporządzenia miłej pamiątki.

* **Plany na budowę** schroniska w Krakowie fundacji ks. Aleks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców, zostały przez ministra spraw wewnętrznych zatwierdzone.

* **Turyści duńscy** w liczbie 37 przybyli onegdaj do Krakowa, i zwidzali nasze pamiątki narodowe. W poniedziałek byli na uroczystości „Wianków“ a wczoraj w południe udali się do Wieliczki.

* **Dla artystów operetki lwowskiej** urządziło onegdaj krakowskie Koło literackie ucztę, do której zasiadło przeszło 40 osób. Bawiono się wybornie i wnoszono toasty, między którymi wymienić należy wniesiony przez prezesa Koła p. Kossaka na cześć i powodzenie Koła lwowskiego. Przemawiali nadto dr. Paszkowski, Bylicki, Mrazek, Kastory, Skalski, a po wieczerzy nastąpiły produkcje muzyczne. Śpiewały pp.: Kasprowiczowa, Radwan, Dina, Kurz, Jerzyna i Laskowski. P. Skalski odczytał parę utworów humorystycznych, a dr. Bylicki grał na fortepianie. Szczere oklaski i ogólne zadowolenie zapomnieć pozwoliły, że rozchodzić się zaczęto po północy.

* **Prawo jednorocznej służby** ochotniczej przyznane zostało wszystkim tym uczniom akademji sztuk pięknych we Wiedniu bez wyjątku, którzy przepisane trzechlecie szkolne odbyli z odpowiednim skutkiem.

* **Zabójstwo**. Fedko Czerwiec, drożnik przy drodze rządowej, mieszkający w domu pod Dereniówką, w powiecie trembowelskim, został dnia 22. bm. przez kilku włościan z Dereniówki i arendarza z Rozkoszy zabity. Morderców wraz z arendarzem odstawiono do sądu i wytoczono śledztwo.

* **Losowanie posągów u św. Zofji** odbyło się wczoraj wobec komisji, złożonej z przedstawicieli namiestnictwa i gminy, oraz ks. kan. Odelgiewicza.

Z fundacji Łukiewicza posag w kwocie 2697 zł wylosowała Marja Lenków, sierota zakładu św. Kazimierza. Z fundacji hr. Czarkowskiej posag w kwocie 84 zł. Zaszkiewicz, sierota, zakładu św. Kazimierza. Z fundacji zaś Łodzia Penińskiego posagi po 600 i 800 zł. wygrały Zofja Antonina Prokopowicz i Antonina Twardnicka.

* **Zmarli**. Maksymiljan Edward Wincenty z Goraja Breza, oficer b. wojsk polskich, ur. roku 1808 Siekierzyńcach na Wołyniu, zmarł w Więckowicach pod Poznaniem.

Ks. Piotr Kiełkiewicz, prałat archikatedralny mohylewski, asesor i oficjał konsystorza metropolitalnego, zmarł nagle.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 25. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 24. bm. do 12. godz. w południe d. 25. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2·4), niebo przew. zachmurzone, powietrze wilgotne (75% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była +14·7°C, najwyższa +19·6°C wczoraj po południu, najniższa +8·0°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przy zmiennym stanie nieca pogodna; dziś rano mgła sucha.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 770 do 765 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się na zach. wybrzeżu Norwegii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 761 mm. Barometr idzie w górę

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 25. bm. do 12. w południe d. 26. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. północny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do +16·0°C; niebo będzie lekko zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie około 75% mm.; opad: deszcz chwilowy — zresztą przeważnie pogodnie.

* **Jutro**, d. 26. czerwca: św. Jana i Pawła. — św. Etyseja Pr.

— **Wybryki** jakich się dopuszczają od pewnego czasu panowie oficerowie w Węgrzech nie kończą się widocznie mimo ostrych kar jakimi obłożono już kilku ekscedentów.

W poniedziałek 23. bm. wieczorem zaczepiło w Budapeszcie dwóch oficerów młodą i przystojną żonę fabrykanta maszyn, panią Awalssky w ten sposób, że jeden z nich uszczypnął ją w policzek. Na to nadszedł mąż napadniętej kobiety i kiedy wezwał oficerów, żeby wymienili swoje nazwiska został przez jednego z nich uderzony pięścią w twarz tak, że mu krew trysnęła z wargi... Oficerowie oddalili się szybko, ale poszkodowany zrobił w właściwem miejscu doniesienie i podjął się wraz z kilkoma świadkami obecnemi temu zajściu, poznać ekscedentów.

— **„Moskiewskie Wiedomosti“** ubolewając nad upośledzeniem języka rosyjskiego w kraju przywiślańskim tak rozumuje: „nie małem jest nieszczęściem istnienie w Warszawie uniwersytetu i bardzoby dobrze było przenieść go do bardziej zacisznego miasteczka! Historja udziela nam i pod tym względem dobrych wskazówek; przypomnieć tylko sobie wypada, jak rząd postąpił z uniwersytetem wileńskim, a później z brzeskim korpusem kadetów; a postąpił, jak nauczyło doświadczenie, z rozumną przezornością.“

— **Pani Christicz** została na skutek skargi męża swego, posła w Berlinie, wezwaną przez sąd nicejski do procesu rozwodowego, na który stanąć ma w roli świadka także Milan serbski, jak wiadomo poczytywany ongi za jej adoratora.

— **Panika w teatrze**. Z Medjolanu donoszą, że podczas przedstawienia w teatrze *„Camenda“* w d. 16 b. m. ktoś, chcący widocznie wywołać zamięszanie, krzyknął przeraźliwie: „Gore!“ W jednej chwili powstał tłok nie do opisania, nawet artyści strwożeni, utraciwszy przytomność zeskakiwali na parter. Zanim przekonano się o mistyfikacji, przeszło 50 osób ciężko pokaleczonych, tarzało się po ziemi. Kilka osób przepłaci życiem ów fałszywy alarm.

— **Dzień krytyczny.** Na dniu 29. bm. znany meteorolog Rudolf Falb zapowiada silne perturbacje atmosferyczne, a nadto bliski wybuch Wezuwjusza.

— **Ślub bliźniąt**. W zeszłym tygodniu odbył się ślub w Częstochowie dwóch par narzeczonych. Nowożeńcy są to: bracia-bliźniacy pp. Leon i Kazimierz Gajewscy. Poślubili one rodzone siostry panny: Teodorę i Stanisławę Michalińskie, córki właściciela dóbr w Poznańskiem.

Panny młode są tak prawie jak bliźnięta, różnica bowiem wieku między niemi nie przenosi całego roku. Podobieństwo braci bliźniaków do siebie jest uderzające i tylko najbliższa rodzina może ich rozróżnić.

— **Pani Anna z Szawłowskich Neumannowa** miała w Kairze odczyt o Litwie i legendach litewskich, na posiedzeniu egipskiego towarzystwa geograficznego, którego pan Neumann jest członkiem. Dzienniki tamtejsze *Bosphore Egiptien*, *Phare d' Alexandrie* i inne, wyrażają się bardzo pochlebnie o pracy tej napisanej w języku francuzkim.

— **Wybuch bezdymnego prochu** nastąpił przeszłego tygodnia w rządowej fabryce w Preszburgu. Na szczęście skończyło się na nieznacznem uszkodzeniu lokalu, w którym eksplozja miała miejsce i na lekkiem poparzeniu jednego wówczas zatrudnionego robotnika.

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem, złożono w prezydjum komitetu:

Jezierski 1 złr. 40 ct. Mieczysław Artwiński 5 złr. NN. 40 ct. Józef Siegel, Ignacy Feuerstein, Ignacy Gartenberg, Hermann Kroó po 2 złr. J. L., W. R. po 50 ct. Maks Zygmunt Siegel, Flora Siegel, Amalia Siegel, Jean Siegel, Anna Chajes po 20 ct. Tysia Siegel 40 ct. Przez wydział powiatowy w Żywcu: Edward Drapella 2 złr. Józef Kwapniewski, Olm... Nieczytelny Antoni N., Nieczytelny po 1 złr. Dr. Myciński 1 złr. Tomasz Długopolski 60 ct. Hermann Heuer, N. N., N. N., Migdał, Max Goldlust, Ber Libermann, Anna Ferenz, N. N., E. B., N. N.,

Kupnakiewicz, Niewiadomski, Karafioł, Gebauer, K. Czerni-ki, Edw. Macudzińska po 50 ct., J. K. 40 ct., Jan Kowalski 15 ct., Andrz. Brozonowicz, Dawid Straus, K., H., Kam., N., po 30 ct. Rudolf Kurz, Jakób T., Jan Wnętrzak (Gilowic), Józef Hyła, Józef Woźnicki, G. N. po 20 ct. Jan Kacak, (Kocoń), W. Kozak po 10 ct. Kasyno obywatelskie w Żywcu, dr. Edm. Udz.., po 5 złr. Dochód z balu kasyna obyw. 10 złr. Wł. Graff 3 złr. Edm. Haydn 2 złr., Arnold N., Waniek, Ludw. Böhm, M. Navratil, K. Zagórski, Stan. Sokołowski, Jul. Brück, N. N. po 1 złr. Antoni Pawluszkiewicz, Józ. Staszkiewicz, Georg Hübner, Th. Lint., Karol Gałuszka, X. Z., N. N. po 50 ct. Piotr Dydejczyk 20 ct. H. Skaupiński 30 ct. X. J. Z. 40 ct.

Na lwowskim torze.

IV.

Tym razem niebo są łaskawsze i pogoda „dopisuje" w całości, bez żadnej chimery sfery sfery. Udział publiczności liczny, trybuny przepełnione paniami, — a z pod barjery, obok startu gdzie w długim ordynku ustawiły się szeregi sportsmenów, lecz często-gęsto spojrzenia w tę stronę, kędy pstrzą się filuterne bolera z barwnemi pomponami. Lecz piękne ich właścicielki są tak zajęte kwestją toaletową i balem na dochód lecznicznej kolonji w Rymanowie, iż nietylko nie uważają niemych zachwytów, lecz nawet mało zwracają uwagi na konie, wprowadzane na arenę a mające rozstrzygnąć o rezultacie pierwszego biegu t. zw. „sprzedaży ogierów".

U startu stają z sześciu mianowanych tylko trzy: hr. Baworowskiego Prinz, hr. Jana Tarnowskiego Niente i Stanisława Siemieńskiego Souvenir. Dystans wynosi 3.200 metrów (dwa razy do koła) — zwycięzca bierze nagrodę ministerjum rolnictwa w kwocie 300 zł. W biegu tym onegdajsze szczęście nie opuszcza hr. Siemieńskiego, Souvenir nie bawiąc się w kurtoazję należną Prinzowi, staje pierwsza u mety i robi souvenir swemu właścicielowi z nagrody ministerjalnej. Zakładników przy totalizatorze ogarnia rozczarowanie, gdyż otrzymują tylko swoją stawkę.

Z kolei następuje bieg drugi z nagrodą cesarską w łącznej i tentujące kwocie okrągłej tysiączki. Kompetentów o nią zgłasza się aż siedmiu: Prinz-Regent i Fitz-Pascha p. J. Krzysztofowicza, At-last A. Mysłowskiego (senior), W. Schindlerа Mizzi, hr. Siemieńskiego i Alf. Garapicha Ernani, hr. Juliusza Tarnowskiego Zagadka i hr. Jana Tarnowskiego Propinacja. Meta około 3.200 metrów.

Czerwona chorągiewka startera mignęła, a siedmiu rywali rusza z miejsca „z kopyta". Ernani prowadzi bieg, Mizzi i Propinacja idą w jego ślady tuż za nim, podczas gdy Prinz-Regent przyzwolicy do przekonania, że lepiej mu będzie walczyć bez jeźdźca, rozłącza się z nim chwilowo. Epizod ten, zwykły zresztą w dziejach turfowych, nie wstrzymuje w niczem biegu wypadków i pierwsza do mety przychodzi Mizzi, a za nią Propinacja.

Zwolennicy Mizzi zacierają ręce, gromadzą się licznie około totalizatora po odbiór wygranej, ale cóż zaszła wątpliwość, czy zwycięzca posiada wymaganą kompetencję. Wkrótce jednakże sprawa się wyjaśnia, protest zostaje cofnięty i sympatyczny z Mizzi otrzymują w nagrodę cierpliwości za 1 zł. 2 zł.

Z porządku „przepisanego punktami programu wyścigów, ma być rozegrana nagroda austrjackiego Jockey-Clubu w kwocie 1000 zł. U startu stają znane z poprzednich biegów konie: Szilaj hr. Fürstenberga, Hagyd-ott p. Geista, p. W. Micewskiego Frederika, Captain Romann's (hr. Trauttmansdorffa) Fra-Paolo, p. Feliksa Szczygliny Herre-Katte, W Schindlera Gigerl II., hr. J. Tarnowskiego Kurjerka i hr. Trauttmansdorffa Georgine.

Fachowi sportsmeni z góry przepowiadają zwycięstwo Herre-Katte, której antecedencje zaznaczyły się kilku zwycięstwami na turfach pozagranicznych, „czternastka" więc przy totalizatorze obwołana jest najsilniej. Lecz *sic fata tulere* Herre-Katte zapomina swego chrztu, trzyma się w rezerwie i przychodzi dopiero druga, podczas gdy Gigerl staje u mety pierwszy. Totalizator na 1 zł. daje 2 zł.

W biegu czwartym i ostatnim dnia tego z nagrodą także austr. Jokey-clubu, w kwocie równie apetytnej tysiączki — zgrani totalizatorowie, nauczeni smutnem doświadczeniem, nie przywiązują już wagi do faworytów, lecz obstawiają numera na „oślep" — zwłaszcza, że startują konie równej miary i dobroci jak: hr. Baworowskiego Nemezis, p. Kaspra Geista Golya, hr. Giżyckiego Rudi, Captain Romanz'a Tourist, p. Scazighiny Tosca i hr. Siemieńskiego Speed. Znawcy rutynowani turfu i koni przebąkują o zwycięstwie Toski lub Rudiego.

I nie mylą się, gdyż w istocie świetnym finish'em Rudi rozstrzyga sporną kwestję, stając u mety pierwszy, tuż za nim druga Toska.

Tak zakończył się wreszcie trzeci dzień wyścigów.

Zemocjonowana, wrażeniami turfowemi publiczność, powraca około godziny ósmej tą samą drogą przez *corso* co onegdaj, a troskliwi o całość swojej osoby i rzeczy, po lewej stronie w omocji, biorące na uwagę z jednej strony stromą górę tuż przy parku stryjskim, z drugiej znów najeżdżające z tyłu zaprzęgi, przeważnie fiakierskie, zachwalają się do emulacji wyścigowej obieżnicy tryngieldu. Opatrzność Boska jednakże czuwała...

Roteo.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz drugi „On ma trzy żony" (Trois femmes pour un mari) farsa w 3 aktach Valabreque'a. — We czwartek przedstawienia nie ma. — W piątek „Kłusownicy" komedja w 3 aktach z niemieckiego. W dniach, w których się wyścigi odbywają, rozpoczyna się przedstawienie w teatrze o godzinie 8 wieczór.

— Opuściła prasę broszurka p. t. „Cmentarz łyczakowski" w opisie Władysława Ciesielskiego z pomnikowych rysów cmentarzy lwowskich przez Juliana Markowskiego, rzeźbiarza we Lwowie. Lwów 1890.

— Tragedje Sofoklesa wyszły w Warszawie w przekładzie Kazimierza Kaszewskiego. — Krótką ale treściwą przedmowę do tego przekładu napisał dr. Piotr Chmielowski.

— Teatr trojański. Badacz Schliemann — jak donoszą dzienniki tureckie — odkrył w Hissarlik ruiny teatru, budowanego z kamienia, o kształcie półkola. Teatr objąć mógł około 260 osób. Znaleziony w teatrze w języku greckim napis dowodzi, że budynek wzniesiony został za rządów cesarza Tyberjusza. W budynku znaleziono dwa kamienne posągi kobiece, bardzo dobrze zachowane.

Dział ekonomiczny.

Nowa fabryka cukru w Galicji. Zastanowiona przed laty z powodu olbrzymich strat fabryka cukru w Tłumaczu ma powstać na nowo. Nowa spółka czeskich kapitalistów zapewniła sobie w drodze kontraktów u okolicznych właścicieli gruntów dziesięcioroczną uprawę buraków na przestrzeni 3000 morgów ziemi a uzyskawszy na lat 10 uwolnienie od podatku dochodowego, przystąpić ma niebawem do urządzenia fabryki z zastosowaniem wszystkich ulepszeń i najnowszych wynalazków w dziedzinie cukrowarstwa. Roczna produkcja ma wynosić do 5000 metrycznych centnarów.

Na mocy postanowień odnośnej ustawy krajowej uwolnił Wydział krajowy „Pierwszą galicyjską fabrykę olejów smarowych w Grybowie: Łodziński i Zins" od podatków na rzecz skarbu krajowego opłacanych.

Urodzajo w brzeżańskiem zapowiadają się nie świetnie. Robactwo wylęgłe wskutek posuchy, jaka tam w maju panowała, zniszczyła w wielu miejscach korzenie wiosennych zasiewów.

„Westa", bank zabezpieczeń na życie w Poznaniu odbył doroczne walne zebranie, na którem przewodniczył prezes rady nadzorczej, p. Hipolit Turno z Objezierza. Ogólny stan zabezpieczeń po d. 31. grudnia r. 1889 wynosił już 11,500.000 marek. Czysty zysk z. r. czyni 14,063 marek. Majątek towarzystwa wynosi w nieruchomości, hipotekach i papierach publicznych 1,439.616 m. Dyrektorem banku jest asesor sądowy pozasłużbowy dr. August Mieszkowski.

Oddział lwowski towarzystwa gospodarskiego zwołał na 3. lipca b. r. ankietę, celem omówienia sprawy traktatów handlowych.

Wiedeński Ring owsiany. Systematyczne i od kilku lat wzmagające się podrożenie owsa na targu wiedeńskim, spowodowało najwięcej interesowanych, a mianowicie właścicieli dorożek i wszystkich, trudniących się furmaństwem, pomyśleć nad sposobami, zapomocą których mogliby się wydobyć z przygniatających ich objęć pierścienia owsianego.

Już przed dziesiątkiem lat podniósł niejaki Seif, obecny przełożony korporacji wiedeńskich dorożkarzy, myśl założenia Towarzystwa konsumcyjnego dla paszy końskiej, lecz projekt zastosowany z pomyślnym skutkiem w Monachjum nie znalazł zwolenników na bruku wiedeńskim. Przyciśnieci i po prostu obdzierani przez klikę spekulantów, którzy cały handel owsem ujęli w swe ręce, przypomnieli sobie dorożkarze i woźnicy wiedeńscy ów projekt z przed 12 laty i przystąpili do zawiązania towarzystwa pod firmą: „Pierwsze wiedeńskie stowarzyszenie konsumcyjne właścicieli dorożek i środków przewozowych — dla paszy końskiej we Wiedniu". Statuta zostaną w tych dniach zatwierdzone, a protektorat nad towarzystwem objął hr. Stockau. *Unionbank* przyrzekł stowarzyszeniu udzielić za odpowiednią gwarancją potrzebnych środków na budowę własnego magazynu przy dworcu państwowej kolei żelaznej we Wiedniu i na zakupno zapasów owsa. Wobec tego będą stowarzyszeni dostawać pasze po cenie jej zakupu przez towarzystwo i nie potrzebują opłacać olbrzymiej lichwy, spekulacji, która nie przypuszczając takich następstw, śrubowała cenę owsa na placu wiedeńskim bez miłosierdzia i odsprzedawała towar po cenie w dwójnasób podwyższonej.

Targ wołów. Wiedeń dnia 24. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1584, węgierskich 2188, niemieckich 1113, razem 4885. Galicyjskie płacono po 53 do 56 zł., osobliwe 58 do 59, 60 zł. Węgierskie po 52 do 55 zł., osobliwy 57 do 59, 60 zł. Niemieckie po 55 do 58, 60, 61 za 100 kilo mięsa.

Targ zbożowy. Lwów 25. czerwca. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica gotowa 7·75 do 8·25, na termina 6·50 do 7·—, żyto gotowe 7·— do 7·25, na termina 4·75 do 5·25, owies obroczny 8·50 do 9·—, Jęczmień —·— do —·—, kukurudza 6·— do 6·50, chmiel za 56 kilo —·— do —·—; spirytus za 10 000 lit. prct. loco składy krajowe 11·50 do 12·—, loco stacje kolei złr. 10·50 do 11·25.

Handel zbożowy mianowicie na produkta gotowe znacznie ożywiony, ceny notują wyżej, wobec nader szczupłych zasobów obrót nieznaczny. Spirytus poszukiwany.

Chwilowa sytuacja.

W sobotę zakończone zostaną posiedzenia delegacji do spraw wspólnych. Z początku nader gładko idące narady, zaczęły następnie posuwać się coraz oporniej. Przyczyną zaś tego były zarówno wynurzające się widoki przyszłych nieoznaczonych ciężarów wojennych, jako też niespodzianki, wyrastające podczas obrad delegacji na polu stosunków międzynarodowych, wśród sytuacji, wydającej się tak niewzruszenie pewną, za jaką przedstawianą jest urzędownie sytuacja obecna pod opiekuńczemi skrzydłami potrójnego środkowo-europejskiego przymierza. Nieco później też, jak zamierzano, rozjadą się delegaci; ważniejszem od tego wszakże, że po dokonaniu pracy tyle doniosłej dla monarchii, opartej w znacznej mierze na ofiarności i wysiłkach ludności, rozjadą się z mniejszem być może uspokojeniem wewnętrznem, aniżeli tego musieli pragnąć, odwołując się do poświęceń współobywawateli.

Sprawozdania referentów, a szczególniej sprawozdania węgierskie o budżecie spraw zagranicznych i o budżecie wojny, noszą na sobie ślady tej troski. Sprawozdanie wojskowe zastrzega się wprost imieniem delegacji przeciw przyszłym nieoznaczonym projektom zarządu wojskowego; sprawozdanie o polityce zagranicznej podaliśmy, skoro tylko było ułożonem, wraz z objaśnieniami. Tutaj dodamy, że na plenarnem posiedzeniu, gdzie zostało ono przyjętem jednomyślnie, sprawozdawca uważał za stosowne w zakończeniu podnieść pamięć hr. Andrassy'ego Juljusza, jako twórcy instytucji delegacyjnej i twórcy podstaw tej polityki zagranicznej, na jakiej się dziś opiera monarchia, przy poparciu uprawnionych ku temu reprezentantów. Wyliczając zaś te podstawy, prócz przymierza monarchii z Niemcami, nadmienił przyjaźń z Włochami, zawiązanie serdecznych z Anglią stosunków, i zerwanie z pewną tradycyjną zależnością, która się nie dawała pogodzić ani z godnością, ani z interesami monarchii. W tem wyliczeniu podstaw, leży zarazem przypomnienie warunków powodzenia dla polityki, opartej na tak potężnej podstawie, jaką stanowi potrójne przymierze.

Lecz, aby dana polityka zewnętrzna przynosiła owoce, jakiekolwiek są jej podstawy, i choćby te były najszersze, i choćby w całej czystości utrzymane były jej warunki a siła wewnętrzna należytą — to potrzeba nadto, aby polityka taka nie pozostawała tylko bierną wśród ciągle zmiennych zadań międzynarodowych. Poza ścianami obrad delegacyjnych, rozlega się przecież zbyt często zarzut „drzemiącej polityki", zwracony do urzędu spraw zagranicznych, nawet przez tych, którzy z całą szczerością wyznają i chwalą jej podstawy, a nie chcą wątpić o utrzymaniu w czystości ogólnych tej polityki warunków. Temu brakowi inicjatywy przypisują też i szczupłość rezultatów dotąd osiągniętych i rozmaite nagłe zaniepokojenia.

W najbliższem otoczeniu budzi takie zaniepokojenie rząd bułgarski z swą notą i trudnościami wewnętrznemi, jakie energicznie, stale zwalczać musi, jakoteż serbska walka odwetowa. Wypadki te pozostają z sobą w łączności — a obawy istnieją uzasadnione, że realne interesa ucierpieć mogą na jednym z tych punktów, aby na drugim mogły bodaj na poły być pomyślnie zachowanemi. Przyczyną zaś tego jest to, że klucz sytuacji na półwyspie bałkańskim trzyma Rosja, obecnie być może bardziej niż kiedykolwiek od lat dziesięciu, a nie monarchia austro-węgierska, mimo swej imponującej pozycji i oparcia o najpotężniejszy system przymierz i przyjaźni międzynarodowych. Powietrze przepełnione jest wskutek tego obawami nieokreślonemi, a trwożliwe pogłoski znajdują łatwy przystęp do publiczności. Dość wspomnieć na poparcie tego twierdzenia o pogłosce tajemniczego wyjazdu księcia Ferdynanda do Europy, lub oczekiwanego zamachu stanu w Serbii, który miałby tam do reszty zrujnować podstawy spokojnej, opartej na rozwoju wewnętrznym, polityki.

Wypadki ułożą się bezwątpienia mniej tragicznie, lecz znowu dzięki nie normalnemu rozwojowi stosunków, okupowanemu ciężkiemi wciąż ofiarami, lecz dzięki niegotowości rosyjskiej do wywołania ogólnej kryzys europejskiej — co samo przez się przedstawiałoby znowu wielką szansę do uregulowania stosunków bałkańskich.

Zbliżającej się tej wielkiej kryzys w przyszłości, której nikt oznaczyć nie umie, symptomata pojawiają się przy każdem poważnem europejskiem wydarzeniu.

Dzienniki rosyjskie przepowiadały, że ugoda niemiecko-angielska nie podoba się Francji. I oto po krytykach dzienników paryzkich, pojawiła się onegdaj po interpelacji p. Deloncle, zapowiedź interpelacji, tak poważnego polityka jak p. Brisson, widocznie zamówionej umyślnie, o zagrożone interesa francuzkie w Zanzibarze, wskutek objęcia przez W. Brytanię protektoratu nad tym nadbrzeżnym sułtanatem.

Ministrowie angielscy pocieszają siebie i parlament, że rząd francuzki, skoro otrzyma wysłaną już notyfikację układu co do Zanzibaru, nie będzie mógł rościć pretensji o naruszenie dawniejszych umów, ani o poszkodowanie odległych bardzo interesów francuzkich. Ułudnem wydaje się dotąd to uspokajanie siebie. Ugoda angielsko-niemiecka zawadza w polityce europejskiej Rosji, a p. Ribot, trzymając się swego programu, uczyni wszystko, byle ugodzie tej stawiać zawady, stawiać je tak długo i do takiego stopnia, jak długo Rosja walczyć będzie przeciw przyjściu ugody do skutku. Czy w rezultacie zyskają co na tem interesa francuzkie w Afryce, to inne pytanie. Nam się wydaje, że i w Europie korzyść ich bardzo zawodna, jak długo rząd francuzki nie wyemancypuje się napowrót z pod wpływów gabinetu petersburgskiego.

Na razie dyskusja nad tą interpelacją w Izbie francuzkiej została na żądanie rządu odroczoną, celem nie uniemożliwiania rokowań z W. Brytanią. Trudności samej jednak to nie usuwa — ugoda bowiem angielsko-niemiecka dominuje nad całą sytuacją międzynarodową, a Francja może zawsze znaleść podstawy w swym traktacie z W. Brytanią z 1862 r. dotyczącym niezawisłości Zanzibaru, — zawartym w nieistniejących już warunkach — jako też i w deklaracjach kolonialnych niemieckich, dostateczne podstawy do oponowania rzeczonej ugodzie. Kwestja główna atoli w tem leży, że opozycja taka niepokojąc ogólną politykę europejską, obróci się w rezultacie li na szkodę interesów francuzkich, jeśli przymierze francuzko-rosyjskie, co jest bardzo prawdopodobne, nie jest faktem całkowicie dokonanym, — a skończy się większą jeszcze zależnością Francji od Rosji, niż to miejsce ma nawet obecnie.

Według doniesień *Gazety Kolońskiej* miał rosyjski poseł w Belgradzie doradzać rządowi serbskiemu większe umiarkowanie w sprawach spornych odnoszących się do stosunku z Austrją.

Telegram *Perseveranzy* podaje, że w sobotę przybyli osobni kurjerzy z Wiednia i Berlina do Rzymu z ratyfikacjami przedłużenia trójprzymierza po koniec r. 1895. Potwierdzenia tej wiadomości należy wyczekiwać.

Berliner Tagblatt zaznacza, iż cesarz Wilhelm przyznaje, że ciągłe wzmaganie się ciężarów na cele wojskowe musi spowodować zasmucające objawy pośród narodów cywilizowanych. Kanclerz Caprivi rozmawiając z wolnomyślnym posłem Baumbachem objawił nadzieję pewnych ulg wojskowych. — Na uwagę zasługuje okoliczność, że na cesarski festyn ogrodowy nie otrzymali zaproszenia Puttkammer i Klasé-Retzow, mimo że obydwaj są członkami komisji ku ochronie robotników; natomiast zaproszono wielu członków liberalnych.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 25. czerwca. Minister spraw wewnętrznych wydał na pierwszą zaraz wieść o wybuchu cholery, rozporządzenie do politycznych władz krajowych z wezwaniem, żeby zarządziły asanację wszystkich miejscowości, usunęły nieporządki a prócz tego zastrzegł sobie odnowienie zakazu, odnoszącego się do przewozu szmat, starej odzieży i t. p. z miejsc podejrzanych o cholerę, do których wliczono także azjatycką Turcję ze względu na cholerę, szerzącą się w Mezopotanji.

Wiedeń d. 25. czerwca. Objawy kataru kiszkowego, na który Kalnoky zachorował, zmiejszyły się znacznie, jednak przebieg słabości jest tego rodzaju, że chory nie może opuszczać łóżka jeszcze przez kilka dni.

Berlin d. 25. czerwca. Cesarz nadał Wissmanowi szlachectwo.

Berlin d. 25. czerwca. Cesarz udzielił ustępującemu ministrowi skarbu Scholzowi wielki krzyż komandorski orderu Hohenzollernów. Miquel obejmuje urzędowanie z 1. lipca 1890. Parlament przyzwolił afrykański kredyt dodatkowy w trzeciem czytaniu bez rozprawy. Sekretarz rządowy Marschall oświadczył, że jest nie możliwe, aby umowa niemiecko-angielska jeszcze podczas tej sesji została przedłożona parlamentowi; rozprawy nad szczegółami tej umowy nie byłyby pożądane, uprasza dlatego o odstąpienie od rozpraw nad tym przedmiotem i zapewnia, że umowa nie wpłynie w niczem na finansowe stosunki roku przyszłego. Rząd przedłoży podczas najbliższej sesji plan ukształtowania przyszłej polityki kolonjalnej.

Petersburg d. 25. czerwca. Kongres więzienny zamknięto. Następny odbędzie się w r. 1895.

Poczdam d 25. czerwca. Para cesarska odjechała do Kiel. Cesarz pozostaje tam dwa dni poczem udaje się do Kopenhagi i Christjanii.

Paryż d. 26. czerwca. Ribot oświadcza w Izbie deputowanych, że rozprawy nad kwestją zanzibarską w czasie trwania układów wywołałaby pewne niedogodności. Brisson cofa swoją interpelację wobec tego oświadczenia.

Prywatne depesze donoszą o wielu wypadkach przypuszczalnej cholery we Włoszech, mianowicie w Neapolu i w Wenecji.

Londyn d. 25. czerwca. Zgromadzenie liberalnych unionistów uchwaliło popierać rząd i w przyszłości.

W Izbie gmin oświadczył Smith, że wysłanie komisarza na Helgoland celem zbadania usposobienia ludności nie jest potrzebne, ponieważ rząd i bez tego zna go dobrze. Fergusson powiada, że rząd wstrzymuje się na razie w ogóle od wyjaśnienia czy i inne narody wskutek klauzuli najbardziej uwzględnione, korzystać będą z uwolnienia opłat przechodowych, które umowa angielsko-niemiecka w sprawie Afryki zastrzega dla Anglji i Niemiec.

Rząd francuski odroczył wyjaśnienia co do użycia oszczędności, pozostałych z konwersji długu egipskiego, zaznacza jednak, że jest gotów prowadzić dalej układy.

Belgrad dnia 25. czerwca. *Odjek* donosi, że rokowania handlowe Serbii z Bułgarją zostaną podjęte na nowo.

Belgrad d. 25. czerwca. Doniesieniom dzienników zagranicznych, o zamierzonej podróży Risticza do Wiednia w celach politycznych, oraz o połączonych z tą jazdą kombinacjach, zaprzeczają stanowczo kompetentne sfery.

Rząd serbski urządza w Salonice agenturę handlową, połączoną z nieustającą wystawą produktów serbskich.

Paryż d. 25. czerwca. „Havasowi" donoszą z Madrytu, że cholera w okolicach Walencji zmniejsza się.

Madryt 25. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, na mocy którego wszystko co pochodzi z portu Gandia uważane ma być jako zakażone, zaś z Walencji i Denia, jako podejrzane tylko. Donoszą o nowych wypadkach cholery z Gandji, Luchente i Villanuova.

Madryt 25. czerwca. Havas donosi o czterech nowych wypadkach pojawienia się cholery w okolicy Walencji. W Monlichevo zdarzył się jeden, w Gandji jeden a w Rugat nie było żadnego wypadku. W innych prowincjach Hiszpanii stan zdrowotny zadowalniający.

Wiedeń dnia 25. czerwca godz. 1. min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·10. Akcje Unionbanku 243·50. Akcje kolei Karola Ludwika 200·—. Akcje kolei Północnej 285·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138·25. Losy tureckie 37·30. Akcje kolei Państwowej 230·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·75. Losy komunalne wiedeńskie 149·25. Akcje Tow. tureckiego 122·50. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 230·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231·50. Akcje Bankvereinu 120·25. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

$4\frac{2}{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·30. 5% renta węg. pap. 99·70. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. czerwca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	199·50	202·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—·—
„ „ „ 5% „ 40 „	101·30	102·—
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·—	107·70
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·70	101·40
„ „ „ „ 4%	98·20	98·90
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·70	101·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·10	100·80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·90	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·50	5·60
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·30	9·38
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·33½	1·35½
100 marek niemieckich	57·35	57·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. czerwca 1890.

Hotel Żorża. J. hr. Weissenwolff z Ruskiejwsi. A. ks. Schwarzenberg z Krakowa. J. Sarnecki z Odessy. M. hr. Breza z Podleszan. R. Wojciechowski z Dąbrowy. O. Schnell z Firlejówki. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. J. Klostersky z Drohowyża. K. Jankowski z Rosochowaćca. K. br. Merteus z Łańcuta. K. br. Twickel z Krakowa.

Hotel Angielski. L. Cieński z Romaszówki. A. Tabor z Raudnic. J. Chevallier z Odessy. F. Chedna z Fiume. K. Wołkowicka z Strzyżowa. S. Lachowicz z Kokoszyniec. J. Leszczyński z Białego. J. Zakrzewski z Tarnopola. K. Wysocki z Ostrobura. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. W. Jauiga z Szafraganki. L. Myszkowski z Jarosławia. W. Ostrowski z Rakowca. A. Szklarski z Nowego Sącza. S. Lewandowski z Krakowa. L. Czaykowski z Wasylowa.

Hotel Kuhna. Ks. M. Falis z Rozdziałowa. Ks. J. Sochacki z Łan. F. Ney z Warszawy. Ks. M. Kunbas z Witwicy. Ks. J. Pasiut z Żółtaniec. Ks. M. Czajkowski z Kołtowa. Ks. S. Wołoszynowicz z Jasiela. J. Stefanów z Majdan. J. Pohorecki z Wacowic. Ks. J. Borejko z Rozdziałowa. M. Werzejko z Bursztyna. M. Horonowicz z Brzeżan. J. Serwiczkowski z Byszek. Ks. J. Matkowski z Podlisek. W. Wanio z Kamionki strum.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Nie mogąc w inny sposób, wynurzają podpisani na tej drodze najgorętsze podziękowanie Szanownej Publiczności za okazane współczucie w oddaniu ostatniej usługi naszemu najukochańszemu i nieodżałowanemu ojcu śp. Józefowi br. Dormus-Kilianshausen.

We Lwowie dnia 25. czerwca 1890.

Izabela Pokornowa
z domu br. Dormus-Kilianshausen.
Leon i Katarzyna br. Dormus-Kilianshausen.
Dr. Eugeniusz Pokorny.

375

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wiczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany "
10·01 rano pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec. Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3 15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8 00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa:
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1 przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).